

# Głos św. Mikołaja

Miesięcznik parafii pw. św. Mikołaja w Bydgoszczy-Fordonie  
Nr 12 (159) Rok XIV  
Grudzień 2011





## Światło i ciepło

Aby być szczęśliwym podczas świąt Bożego Narodzenia, nie potrzebujesz świątecznej gęsi, nadmiaru jedzenia i picia, zamówionego wcześniej drogiego odświętnego menu w restauracji, by później odczuwać bóle brzucha lub dostać zawału serca. Światło, pokój, radość nie wiszą jak bombki na choince. Nie ogarną cię wraz z sentymentalną muzyką. Jarmarki bożonarodzeniowe, marzenia w ozdobnym opakowaniu nie są w stanie z okazji świąt napelnić szczęściem ani jednego pustego serca.

Aby być szczęśliwym podczas tych świątecznych dni, potrzebujesz światła i ciepła, nie zimnego migotania neonów i nie ciepła, które daje kocioł grzejny, jeśli działa. Potrzebujesz światła w sercu, by widzieć sens życia, i ciepła drogich ci ludzi, którzy cię lubią.

W ubóstwie, zimnie i głębokim zapomnieniu przyszedł na świat do wszystkich ludzi ktoś, kto całym swoim życiem chciał być światłem i ciepłem i kto opuścił świat na krzyżu. Jeżeli jesteś otwarty na tajemnicę tego człowieka, otwarty jak dziecko, to przyjmiesz światło i poczujesz ciepło.

Być może nic nie czujesz, może jesteś jeszcze za bardzo przywiązany do wielu rzeczy materialnych. Każde miejsce, do którego jesteś przykuty, daje efekt krótkiego spięcia. Życzę ci w tych dniach wiele światła w sercu, abys zapalił w ciemnościach kilka gwiazd, i wiele ciepła w tobie, by sprowadziło tam ludzi stojących na zimnie.

*Phil Bosmans*

**Wigilia i Dzień Bożego Narodzenia mają swój blask i radość.  
Niech Bóg w ten błogosławiony czas przyniesie Wam szczęście, zdrowie i pokój.  
Błogosławionych Świąt i dobrych dni Nowego Roku życzą**

*ks. Proboszcz  
ks. Dariusz  
ks. Edward*

## Legenda o św. Mikołaju

Mikołaj musiał przyznać rację oberżyscie. Pod wpływem jego słów jakby przejrzał. Dopiero teraz zobaczył nędzę tamtejszych dzieci. Patrzył na wielkie, obskurne domy czynszowe, na małe, walące się rudery. Zobaczył dzieci bawiące się na ulicy – brudne, byle jak ubrane, obtargane, wygłodzone, chude, szare. Posłyszał głos oberżysty:

– To dzieci pozostawione samym sobie. Rodzice – drobnymi rzemieślnicy, wyrobnicy, pracujący u kogoś od świtu do nocy.

Mikołaj miał już gotowy plan w głowie. Pojechał na następny dzień. Wziął ze sobą juczne zwierzę. Nie brał żadnego sługi. Zdecydował się na miasto, gdzie był pewien, że go nie rozpoznają. Nakupił ciepłej odzieży. Wybierał starannie, przypominając sobie dzieci, dla których robił zakupy. Potem jeszcze jedzenie. Nie zapomniał o zabawkach, o łakociach. Wpadły mu w oko okrągłe placuszki słodkie, po które szczególnie łapczywie wyciągały ręce dzieci.

Wrócił po dwóch dniach nocą do domu, zmęczony, ale szczęśliwy. Tylko teraz już nie było tak łatwo z dostarczeniem dzieciom tych skarbów. Znowu nie chciał brać służby do pomocy, bo nie chciał nikogo wtajemniczać w to, co robi. Wybrał noc chmurną, bezksiężycową. Worek z podarkami zarzucił na plecy. Przykrył się opończą. Udało mu się niespostrzeżenie dojść na miejsce. Wkładał pośpiesznie paczki do okien. Nie mógł się zabrać ze wszystkim naraz. Był przygotowany na to, że dzieci gdy jeszcze w nocy odkryją przyniesione dary i narobią hałasu, będzie musiał zrezygnować z kontynuowania swej akcji w tej dzielnicy. Ale nie, gdy wrócił po raz drugi, zastał wszystko tak, jak było za pierwszym razem. Pracował ciężko całą noc. Prawie aż do świtu roznosił podarunki i powracał do swego domu po następną partię. Był umęczony do granic możliwości. Nad ranem rzucił się na posłanie i spał do południa.

Na wybuch sensacji nie trzeba było długo czekać. Już przy obiedzie jego sługa zasypał go wszelkimi możliwymi wiadomościami, plotkami, które zebrał po mieście. A więc jednak anioł – mówili jedni, a więc... kto to może być – pytali drudzy.

Na drugi dzień wezwał swojego zarządcę, pytał o finanse. Pieniądze były, choć nie tak wiele. Bo zainwestowano w gospodarstwa, w zimowe zapasy, w siewy. Zażądał wszystkich, które były.

– Jaśnie panie, jeśli mi wolno spytać, ale przecież jeszcze są te w skarbcu podręcznym.

– Już ich nie ma.

Siedział znowu za stołem w jakiejś kolejnej oberży, na kolejnym przedmieściu. Popijał drobnymi łykami wino, zagryzał migdały, orzechy, zamawiał jakieś drobiazgi u usługowego gospodarza, patrzył, notował w pamięci domy, dzieci. Stwierdzał po raz któryś, że właściwie wszystkie dzieci są tu biedne, wychudzone, byle jak ubrane, marznące w pochmurny, słotny czas. Dziękował Bogu, że przy okazji szukania pięciu sierot odkrył świat biednych ludzi, biednych dzieci. Znowu roznosił podarki dla dzieci w kolejnej biednej dzielnicy.

Tymczasem w mieście już wrzało. To już nie była zabawa. To już była nieposkromiona ciekawość, kto to jest ten nieznamy, względnie kto to są ci dobrodzieje. Co poniektórzy usiłowali zsumować rozdawane podarki, przeliczyć je na pieniądze. Wychodziły z tego zawrotne sumy. Kogo stać na takie wydatki?

Miasto przeżywało jakby jakieś wielkie rekolekcje. Z tego tylko niektórzy zdali sobie sprawę – z tej zmiany, która się dokonywała w duszach ludzkich. A dokonywała się właśnie pod wpływem tych bezinteresownych darów rozdawanych tak hojnie biednym dzieciom. Zaczęto dostrzegać biedne rodziny, pomagać im, obdarowywać je. Również biednych, starych ludzi, chorych i cierpiących. Tymczasem pieniądze Mikołaja skończyły się szybciej niż sam przypuszczał. Jego kolejna wyprawa po zakupy pochłonęła prawie wszystkie oszczędności. Mikołaj zażądał od swojego gospodarza pieniędzy.

– Już nie mamy więcej.

– A więc proszę sprzedawać grunt.

– Tak, ale to potrwa.





– Weź pożyczkę.  
 – Wysokie procenty.  
 – Bierz na wysokie procenty. Dużo, dużo. I oszczędzaj bardziej. Ja nie muszę jeść wykwinnie jak dotąd. Nie zakupuj dla mnie żadnych nowych szat.  
 Miał już opracowany system: najpierw dość długa obserwacja kolejnej dzielnicy, potem roznoszenie nocne. Wiedział, że może sobie pozwolić tylko na jedną noc. W następną już ludzie czyhali na niego. Wobec tego zmieniał dzielnice. Przerzucał się z jednego końca miasta na drugi. Pracował jak nigdy w życiu: ciągle wyprawy



po zakupy, nocne powroty z podróży, potem z kolei roznoszenie prezentów, ciągle napięcie nerwów, wyężona uwaga odbiły się na jego wyglądzie. Schudł i był wyraźnie zmęczony. Obiecywał sobie, że odpocznie, że powróci do swoich książek, jak tylko w jakiś sposób zabezpieczy dzieci na zimę.

Tymczasem wśród nobliwych mieszczan, wśród arystokracji miasta rozchodziły się coraz bardziej nieprawdopodobne plotki o Mikołaju. Szeptano, mówiono, głoszone, że ten dotąd spokojny i zrównoważony człowiek popadł w jakąś namiętność. Żyje rozpustnie albo oddaje się jakimś hazardowym grom. Jego nocne wyjazdy już nie były tajemnicą. Jego wygląd niewątpliwie świadczy, że ten człowiek jest na dnie upadku. Dowodem na to jest zresztą nie tylko jego wygląd, ale fakt, że wyprzedaje swoje ziemie, zaciąga długi na wysokie procenty. Trwoni majątek, który odziedziczył po swoich, godnej pamięci przodkach.

Zdecydowano się wobec tego ratować Mikołaja. W tak rzadko odwiedzanym domu pojawili się krewni i przyjaciele rodziny Mikołaja. Musiał ich przyjmować, wysłuchiwać rad, wykręcać się od natrętnych pytań. Niecierpliwiła go ta strata czasu. Jego goście wreszcie orzekli, że Mikołaj stanowi rzadki przypadek zatwardziałości serca i jest nie do nawrócenia. Jedynym wyjściem jest się odciąć od niego, ostrzegać innych przed kontaktem z nim. Tylko ta droga może przyprowadzić Mikołaja do opamiętania. I modlić się za niego.

Z czasem plotki o Mikołaju, które powtarzano w salonach pałaców i bogatych izbach mieszczzańskich kamienic, wyszły na ulicę, pomiędzy gawieźd miejską. Opowiadano sobie nieprawdopodobne bzdury o potworze Mikołaju, diable wcielonym, opętanym, obłąkanym, nie mogącym spać, tłukącym się po nocach w swoim ogromnym pałacu.

Dochodziły te wieści do Mikołaja. Donosił mu o nich również stary sługa, ale w bardzo złagodzonej formie. Mówił od siebie niby mimochodem, że Pana Jezusa ludzie zabili, choć tyle dobrego im uczynił.

A tymczasem Mikołaj miał inne, cięższe kłopoty. Bywało, że o mało co a zostałby odkryty. Stał się jeszcze bardziej ostrożny, uważał na każde kolejne pociągnięcie.

Równocześnie miasto wciąż szumiało wiadomościami O Aniele Dobroci. Dla dzieci obdarowanych – radość, dla ich rodziców – pomoc. Dobry nieznajomy – anioł z nieba, jak upierali się niektórzy – stał się kimś bliskim w ich życiu. Byli i tacy, którzy go już widzieli w kapturze, z garbem worka na plecach. Matki groziły nieposłusznym dzieciom:

– Jak będziesz niegrzeczny, nie przyjdzie do ciebie święty. Nie dostaniesz nic. Tylko dzieci grzeczne obdarowuje Pan Bóg. Niegrzeczne porwie diabeł do zamku, zamknie w lochu, wychłostuje różgą.

Ale to nie była prawda. Obdarowywani byli wszyscy, wcześniej czy później. Aż się stało. Aż doszło do katastrofy. Zatupotała ulica odgłosami kroków. Rzucił się w drugą stronę. Stamtąd też słychać było kroki, rozległy się wołania:

– Tu jest! Mamy go!

Pozostawała ostatnia uliczka, ale i stamtąd nadbiegły głosy. Nie było wyjścia. W mroku ujrzął wielką bramę budynku. Pchnął ją. Na szczęście była otwarta. Wpadł w nią. Pusta, wielka sień zabrzmiała echem pościgu. Wiódł rękami po ścianie. Natrafił na drzwi. Na szczęście też otwarte. Wpadł, zatrzaskał drzwi za sobą. Znalazł się w jakimś ciemnym pomieszczeniu. Znowu gwałtowne poszukiwanie kolejnych drzwi: otwarte, nacisnął klamkę, wpadł do oświetlonego pomieszczenia. Oślepiiony światłem stanął, oparł się o drzwi, dyszał ciężko, rozglądał się po wnętrzu. Wielka biblioteka, przy biurku stary, siwy człowiek patrzący na niego ze zdziwieniem. Jakby skądś go sobie przypominał. Sam nie wiedział skąd. Nadsłuchiwał pilnie. Trzasnęły drzwi. Zadudniły kroki ścigających. Podbiegł do starego człowieka:

– Ukryj mnie.

– O, Mikołaj. Dużo ja tu słyszę o tobie.

Teraz dopiero zobaczył, że to jest biskup. Teraz sobie dopiero uświadomił, że wpadł do rezydencji biskupa. Ludzie byli tuż za drzwiami. Kroki, krzyki, rozległo się pukanie. Nieśmiało, ale stanowczo. Przypadł do nóg biskupa. Schował się za jego biurko. Otworzyły się drzwi. W nich ukazał się stłoczony tłum ludzi. Ucichli. Ktoś zapytał:

– Czy ksiądz biskup widział człowieka w czarnej opończy? Mikołaj schowany za biurkiem czekał na odpowiedź jak na wyrok śmierci.

– O kogo pytaacie? O szatana z zamku?

– Nie. O człowieka, który od miesiący obdarowuje nasze biedne dzieci podarunkami.

– Ach, to chodzi wam o tego – jak go nazywacie – Anioła Dobroci.

– Tak. Właśnie napotkaliśmy go, w czarnej opończy, z kapturem na głowie, z workiem na plecach.

– To macie go tutaj.

Biskup schylił się:

– Wstawaj, wstawaj. Nie ma rady.

Mikołaj z oporami dźwignął się na nogi. Z ramion zsunął mu się prawie pusty worek. Zapomniał o tym, że wciąż go miał na sobie. Na podłogę potoczyły się z niego bułeczki, tak dobrze znane dzieciom całego miasta.

– Mikołaj! – ktoś zakrzyknął.

– Mikołaj! – powtórzył ktoś drugi.

Jeszcze niedowierzając podchodzili do niego, by się przekonać, czy to naprawdę on. Przyglądali się, jeszcze wciąż niepewnie, jego pelerynie, kapuzie, jego workowi i jemu samemu, który zawstydzony i zmieszany, ze spuszczoną głową i ze spuszczonej oczami stał pod ścianą. To ten, o którym bezlitosna plotka głosiła, że rozpustnik, hazardzista, utracjusz, który marnotrawi majątek swoich rodziców, który niegodny jest nosić imię swoich zacnych rodziców. Tej scenie przyglądał się w milczeniu stary biskup. Aż wreszcie zabrał głos. Uśmiechnięty, pogodny zaczął:

– Moi drodzy, szukałem długo następcy, bo wiem, że już jestem stary. Chcę odpocząć. Wreszcie go znalazłem. Macie moją następcę, będzie waszym biskupem – powiedział wskazując na Mikołaja.



## Z życia parafii

## Relikwie bł. Jana Pawła II w naszym kościele



W ostatnią niedzielę roku liturgicznego gościł w naszym kościele proboszcz parafii św. Łukasza Ewangelisty - ks. Mirosław Pstrągowski. Na Mszach św. głosił Słowo Boże, a po ich zakończeniu zbierał ofiary na budowę swojego kościoła. Ks. Mirosław przyniósł ze sobą relikwie bł. Jana Pawła II, które nasza wspólnota parafialna mogła uczcić po Mszach św.



Uroczystość Chrystusa Króla jest świętem patronalnym Akcji Katolickiej, dlatego członkowie tej organizacji, działającej przy naszej parafii, na Mszy św. o godz. 18:30, dziękowali Panu Bogu za kolejny, owocny rok swojej działalności.





# Odpust św. Mikołaja

We wtorek, 6 grudnia, o godz. 18:30, sumę odpustową odprawił i wygłosił Słowo Boże ks. kanonik Grzegorz Leśniewski, proboszcz parafii Świętego Krzyża w Toruniu.

Na uroczystość odpustową przybyli księża z naszego dekanatu, a także księża z diecezji toruńskiej: ks. prałat Stanisław Kardasz z parafii Matki Bożej Zwycięskiej w Toruniu, ks. kanonik Ryszard Kobierowski, proboszcz parafii św. Mikołaja w Kowalewie Pomorskim - dziekan dekanatu i ks. kanonik Feliks Lipiński, proboszcz parafii św. Mikołaja w Gronowie. Ks. Kanonik Ryszard Kobierowski w 2002 r. sprowadził do swojej parafii w Kowalewie relikwie św. Mikołaja. Relikwie te przywiózł na naszą uroczystość odpustową i mogliśmy po Mszy św. oddać cześć naszemu Patronowi przez ucałowanie Jego relikwii.

Po Mszy św. odśpiewaliśmy hymn *Ciebie Boga wystawiamy* - na procesję nie pozwolił padający deszcz, a na zakończenie odpustu do najmłodszych parafian przyszedł Mikołaj z cukierkami.







# Święty Mikołaj do dzieci...

## Przygoda Josego

**R**io de Janeiro to ogromne brazylijskie miasto, pełne gwarnych ulic, wspaniałych budowli i wielkich sklepów. Są też tam drogie hotele i malowniczo położone wille bogatych ludzi. Zupełnie inaczej wyglądają przedmieścia miasta. Znajdują się tam dzielnice biedaków, których mieszkania zbudowane są z byle czego, blachy, cegły, kartonu i kawałków papy. Przed takimi domami bawią się obdarte i często głodne dzieci. Tu też mieszkał Jose. Chłopiec nie pamiętał rodziców. Do dziewiątego roku życia mieszkał z ciotką, a gdy ona umarła, lepiankę zajęła inna rodzina, która nie zainteresowała się losem sieroty. Domem chłopca stała się więc ulica. Noce spędzał w wielkim pudle, które znalazł pewnego ranka przed sklepem na chodniku.

Swoją kartonowy dom ustawił pod mostem, gdzie mieszkało więcej takich jak on lokatorów. Nie miał żadnych możliwości zarobienia pieniędzy, ponieważ w mieście, w którym tak wielu dorosłych bezskutecznie zabiega o pracę, nikt nie chciał zatrudnić dzieci. Żeby przeżyć, musiał żebrać lub kraść. Niestety częściej uciekał się do tego drugiego. Kiedy był głodny, kradł wszystko, co wpadło mu w ręce, bacznie pilnując, by go nie złapano.

Zbliżało się Boże Narodzenie. Uliczne wystawy przybrały świąteczny wygląd. Dla Josego i jego kolegów był to najlepszy czas, zarówno na zebranie, jak i kradzież. W sklepach było pełno kupujących, tak zajętych wybieraniem gwiazdkowych prezentów, że nawet nie zauważali braku portfeli. Niektóre bogate panie wrzucały drobne pieniądze do puszek dzieciaków, przekonane, że uczyniły adwentowy dobry uczynek.

Dzień przed wigilią Jose i Friderico obserwowali duży magazyn przy głównej ulicy. Założyli najlepsze ubrania, by tym zmylić ochronę sklepu, która goniła obdartusów, i tak weszli do środka. Chłopcy obserwowali stoiska. Friderico stał na czatach, a Jose udawał, że wybiera prezent gwiazdkowy. W pewnym momencie nadarzyła się wspaniała okazja. Pewna starsza pani, obładowana paczkami, długo przebierała w kolorowych apaszkach. Z tyłu, na ramieniu, przewieszoną miała skórzaną torbę. Przy stoisku było wielu kupujących. Kobieta nawet nie poczuła, kiedy Jose, sprytnie otwierając torbę, pozbawił ją portfela. Kradzież ta nie zostałaby zauważona, gdyby nie fakt, że od pewnego czasu ktoś ich bacznie obserwował. Był to ksiądz. Kiedy Jose opuszczał sklep, ten chwycił go za rękę i cicho powiedział do ucha:

– Synu, zwróć to, co zabrałeś tej pani.

Friderico, widząc, co się święci, niepostrzeżenie wymknął się bocznymi drzwiami. Prerażony chłopiec został sam z obcym

człowiekiem. Niepewnym krokiem podszedł do kobiety, która nadal stała przy stoisku. Udając, że podnosi portfel powiedział:

– To chyba pani wypadło z torebki, bo ma pani wciąż ją otwartą.

– Och dziękuję, jaki grzeczny i uczciwy chłopiec – zawołała uradowana kobieta. Wyjęła z portfela pewną kwotę i podała chłopcu.

– Weź, proszę. Będziesz miał na cukierki.

– Dziękuję, nie potrzeba – powiedział zawstydzony i szybko wyszedł ze sklepu.

W drzwiach czekał na niego ksiądz.

– Powiedz, dlaczego kradniesz? – zapytał.

Chłopiec spuścił głowę.

– Jestem głodny – odpowiedział cicho. – Nie mam rodziny i sam muszę troszczyć się o siebie. Nigdzie nie ma pracy. Próbowiałem sprzedawać sznurowadła, ale starsi chłopcy mnie przegnali i zabrali towar.

– A gdzie mieszkasz?

– spytał ksiądz.

– Pod mostem, w pudełku – zaśmiało się dziecko.

– Jeśli chcesz, możesz iść ze mną – zaproponował ksiądz. A kiedy ten się zgodził, zaprowadził go na plebanię.

Po posiłku, który Jose zjadł „z prędkością światła”, kapłan zaproponował mu pracę przy bożonarodzeniowej dekoracji. Uszczęśliwiony chłopiec przystał na tę propozycję.

– No to chodźmy do kościoła. Z desek zbijemy stajenkę, źłobek. Mam nadzieję, że potrafisz posługiwać się młotkiem.

– No pewnie, często reperowałem ciotce domek.

Jose niewiele wiedział o Bogu, choć pamiętał trochę religijnych opowiadań ciotki. Zapytał więc nieśmiało:

– To jest Dzieciątko Jezus, prawda. Ale dlaczego leży w źłobie?

– Tak, ta figurka przedstawia Pana Jezusa, Syna Bożego, który chcąc zbawić wszystkich ludzi, przyszedł na świat jako człowiek. Urodził się w Betlejem, w ubogiej stajence, bo zabrakło dla Niego miejsca w gospodzie. Był tak jak ty bezdomny, chociaż jako Bóg mógł mieć wszystkie bogactwa świata – tłumaczył kapłan.

– Bezdomny Bóg – zamyślił się chłopiec.

Wieczorem ojciec Edmundo, bo tak właśnie nazywał się ksiądz, chciał zatrzymać chłopca na noc i umieścić w sierocińcu prowadzonym przez siostry zakonne.

– Na razie nie mogę zostać. Muszę wracać

do domu, ale jeśli ojciec pozwoli, zabiorę resztki kolacji dla moich przyjaciół – poprosił Jose.

– Poczekaj, siostra Anna przygotowuje ci paczkę z jedzeniem.

Następnego dnia, już skoro świt, chłopiec był w kościele i z zapalem zabrał się do pracy.



– Chciałbym skończyć szopkę dla Dzieciątka, ale bez zapłaty. Przecież my, bezdomni, musimy trzymać się razem. I jeszcze jedno, koledzy dziękują za jedzenie. Pytają, czy mogą tu przyjść pomagać – zaproponował Jose.

– No pewnie, zawsze jakaś praca dla kilku urwisów się znajdzie – odpowiedział ksiądz.

Po tych słowach chłopiec wybiegł z kościoła. Po chwili do świątyni weszło kilku chłopców.

– No, przyjaciele, do roboty, bo bezdomny Bóg czeka na swoje mieszkanie – zarządził Jose.

– A ja muszę powiedzieć siostrze, że na obiad trzeba więcej przygotować. Zastanowimy się też nad tym, jak wam pomóc – powiedział kapłan, oddalając się w stronę plebanii.

Dzieciaki zostały w sierocińcu. Miały teraz nie tylko dach nad głową, ale i wyżywienie. Mogły też się uczyć. Ciekawi pewnie jesteście, co stało się z Josem.

Okazał się niezwykle zdolnym dzieckiem, a kiedy dorósł, został kapłanem. Nigdy nie zapomniał o najuboższych. Często odwiedzał dzielnice nędzy i niósł Pana Boga ubogim, odrzuconym przez świat ludziom. Szczególną troską otaczał bezdomne dzieci, pamiętając, że kiedyś był jednym z nich. >>>

Autor nieznan





# ...i młodzieży



## Spojrzeć na Betlejem oczami pasterzy

W czasie Tajemnicy Bożego Narodzenia otrzymaliśmy od nowonarodzonego Dziecięcia wspaniałą lekcję, w której znalazły się cztery zasadnicze punkty: 1. Choć Jezus sam narodził się w zniewolonym kraju, nam daje nadzieję, że każdego z nas potrafi wyrwać z największej niewoli, jaką jest grzech. 2. Rodząc się, dostał się pod panowanie rozmaitych władców, ale nas wzywa, byśmy nigdy nie pragnęli sprawować władzy nad człowiekiem, ale zawsze służyli bliźnim. 3. Przez swoje przyjście na ziemię uświadamia nam, że świat jest dla nas jedynie tymczasowym miejscem pobytu i pozbawia nas złudzeń, że na ziemi można się zadomowić czy zakorzenić, bo naszym prawdziwym domem jest niebo. 4. I wreszcie, rodząc się w ogromnym ubóstwie, uczy, byśmy nie mieli pokus obciążania siebie dobrami tego świata, które jedynie zatrzymują nas w drodze do celu.

Ta nauka jest ponadczasowa i dotyczy wszystkich mieszkańców ziemi. Ale w sposób szczególny odebrali ją pasterze, bo to im została ogłoszona radosna wieść: Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan (Łk 2, 10-11).

Ewangelia ukazuje natomiast reakcję pasterzy na przekazaną im wiadomość. Patrzymy, jak pięknie przyswajają sobie lekcję o nowonarodzonego Synu Bożym. To, co czynią, śmiało można przyrównać do przewrotu kopernikańskiego. Pamiętamy, że pasterze przebywali w polu i trzymali straż nocną nad swoją trzodą (por. Łk 2, 8), a więc byli zajęci zwyczajną, codzienną pracą. Po usłyszeniu od aniołów radosnej wieści, podejmują jednogłośnie decyzję: Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił (Łk 2, 15).

Na czym polega ten kopernikański przewrót? Otóż polega on na tym, że dla pasterzy staje się od razu rzeczą całkowicie jasną i zrozumiałą, że ważniejsze od czuwania nad powierzonym im dobytkiem jest czuwanie nad słowem Bożym. Rozważając minionej nocy wskazania Jezusa,

staraliśmy się przyswoić sobie Jego zdanie: Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli (J 8, 31-32). Pasterze właśnie to robia! Zostawiają wszystko, czym żyją i nad czym sprawują pieczę, i z pośpiechem wybierają się do Betlejem, by zobaczyć leżące w żłobie nowonarodzone Niemowlę, które jest w stanie nakarmić każdego człowieka wszystkim, czego potrzebuje. Dlatego jest to decyzja tak niesamowicie istotna w swoich skutkach.

Pasterze wspólnie podejmują decyzję: Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił. Zaproszenie, jakie Bóg kieruje do każdego z nas, jest niewyobrażalne, bo w każdym słowie Bożym jest zawarta niezgłębiona mądrość.

Codziennie Bóg mówi: „Przyjdź!”. A ja sam, albo z drugim człowiekiem, mogę podjąć pozytywną lub negatywną decyzję. Możemy powiedzieć: „Chodźmy, zobaczmy, co się tam dzieje” lub możemy to świadomie odrzucić. A przecież to zaproszenie jest wstępem do fantastycznej rzeczywistości, która zaczyna się odsłaniać po podjęciu pozytywnej decyzji. To nie jest lekcja tylko na noc Bożego Narodzenia albo dzisiejszy dzień, ale na każdą chwilę życia.

Popatrzmy jeszcze, jak pasterze odrabiają zadanie z tej przerobionej lekcji. Czynią to w jedyny właściwy sposób, udają się tam z pośpiechem (por. Łk 2, 16). I to nie jest pośpiech ludzi, którzy się spóźniają, ale tych, którzy są poruszeni do głębi fantastycznością Bożego zaproszenia. Im się bardzo spieszy, bo pragną, aby spełniło się to, co Bóg obiecał. To jest ten sam pośpiech, z którym Maryja wędrowała przez góry do swej krewnej Elżbiety. Oni idą właśnie z takim pośpiechem. Ten pośpiech jest zbawczy.

Boże Narodzenie jest doniosłym wołaniem Boga, by człowiek nareszcie poznał i uznał swoją godność, bo przecież został stworzony na Jego obraz i podobieństwo! Dlatego nie przystoi, abyśmy grzęźli w doczesności, obciążali się tym, czym

pragnie karmić nas świat, byli opieszali i zaniedbywali to, co obiecuje Bóg. Postawa czujności, którą reprezentują pasterze, jest obowiązująca, bo chodzi o życie – i to bynajmniej nie o te kilkadziesiąt lat – ale o jego głębię i intensywność, jakie może mieć.

W końcowym fragmencie Ewangelii słyszeliśmy: A wszyscy, którzy to słyszeli, zdumiewali się tym, co im pasterze opowiadali. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. A pasterze wrócili, wielbiąc Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane (Łk 2, 18-20). Dziś wielu chrześcijan przestało się dziwić Bożemu narodzeniu, bo w świecie, w którym żyjemy, jest tyle innych rzeczy, które mamia, przyciągają uwagę i zadziwiają, tak że dla Jezusa zabrakło już miejsca w ich życiu. A przecież, jakże się wciąż nie zadziwiać ogromem Jego miłości: przyszedł na świat, wiedząc, jaki jest człowiek, i zamiast nas odrzucić, niestrudzenie pokłada wielką nadzieję, że w końcu zrozumiemy, na czym polega prawdziwe piękno życia i przestaniemy je marnować.

Jednak samo zadziwienie nie wystarczy. Trzeba, abyśmy idąc do domu z każdej Eucharystii, wracali tak, jak powracali pasterze. Abyśmy wielbili i wysławiali Boga za dar Jego słowa, które usłyszeliśmy i na które pragniemy się otworzyć, aby je dogłębnie poznać i przyswoić. Ale i to nie wystarczy. Trzeba nam jeszcze postawy Maryi, która pierwsza usłyszała zwiastowanie, odpowiedziała na nie i porodziła Syna. Jednak słuchając opowiadań pasterzy, nie chełpiła się, że wie lepiej, ale uważnie obserwowała i słuchała wszystkiego, rozważając i zachowując wszystkie te sprawy w swoim sercu. To jest prawdziwa natura życia chrześcijańskiego i właściwa czujność na słowo Boże. Mam je nie tylko usłyszeć, ale pozwolić, by we mnie nieustannie pracowało, aby przenikając do mojego serca, odsłaniało swój najgłębszy sens: że mam Zbawiciela i mogę przyjąć Go całą swoją osobą, sprawić, że narodzi się w moim sercu poprzez moją głęboką wiarę.

Ks. Edward

### Kilka ważnych ogłoszeń dla dzieci.

1. **Pamiętajmy o niedzielnej Mszy św., która dla dzieci jest zawsze o godz. 11.00.**
2. **W styczniu I Piątek miesiąca przypada w Uroczystość Objawienia Pańskiego, dlatego dzieci przystąpią do spowiedzi przed Mszami św. (Msze św. jak w niedziele).**
3. **Spotkanie formacyjne dla dzieci kl. II przygotowujących się do I Komunii świętej odbędzie się w drugą sobotę miesiąca, 14 stycznia, o godz. 9.00.**





# Z życia parafii



Dnia 3 grudnia 2011 r., na obiektach Klubu Sportowego „Gwiazda” w Bydgoszczy, odbył się Diecezjalny Turniej Tenisa Stołowego służby liturgicznej i duchownych. W zawodach wzięło udział 68 zawodników z różnych parafii. Naszą wspólnotę reprezentowało 5 zawodników. W kategorii duchownych i starszej służby liturgicznej diecezji bydgoskiej zwyciężył ks. Edward Wasilewski, wikariusz naszej parafii.

Dnia 4 grudnia 2011 r. odbył się Mikołajkowy Turniej Tenisa Stołowego w naszej parafii. W zawodach wzięło udział 58 zawodników. Kategoria szkoła podstawowa:

Święta Narodzenia Pańskiego to radosny czas oczekiwania – ubieranie choinki, zapach pieczonych ciast, prezenty. Święta, kojarzą się nam także z dzieleniem się opłatkiem i śpiewaniem wspólnie kolęd. Jednakże dla niektórych są to tylko marzenia.

Akcja Katolicka oraz członkowie Caritas działającego przy naszej parafii, razem postanowili spełnić te marzenia. W dniu 10 grudnia, jak co roku, odbyła się gwiazdka dla dzieci z naszej parafii.

Dzieci zostały zaproszone do „Klubu za Miedzą” gdzie przygotowane było wiele atrakcji. Na samym początku zostały odśpiewane kolędy, potem dzieci ze świetlicy „Kącik” przedstawiły jasełka. Spotkanie umiliły także wierszyki i piosenki, które zaprezentowały najmłodsze dzieci. Nie zabrakło również wspólnego podzielenia się opłatkiem. Jako pierwszy wszystkim złożył życzenia ks. Proboszcz, który był naszym honorowym gościem.

Jednak dzieci niecierpliwie czekały na przybycie Mikołaja. Wreszcie, po długim wyczekiwaniu, zjawił się także i on. Choć nie przyjechał na saniach, ponieważ nie ma śniegu, to i tak dzieci przyjęły go bardzo ciepło. Jak co roku najmłodszy zadawali pytania Mikołajowi.

Wszystkie dzieci otrzymały od niego słodkie upominki w postaci paczek. Na twarzach gościł uśmiech i emocji też nie brakowało. Po takich atrakcjach wszyscy, szczęśliwi, udali się do swoich domów.

**Krzysztof Żubkowski**

I miejsce: Marcin Nawrocki  
 II miejsce: Klaudia Karczmarek  
 III miejsce: Mikołaj Wągrocki  
 Kategoria gimnazjum i szkoła średnia:  
 I miejsce: Damian Opozda  
 II miejsce: Marcin Dankowski  
 III miejsce: Wojciech Kononowicz  
 Kategoria seniorzy:  
 I miejsce: Ks. Edward Wasilewski  
 II miejsce: p. Robert Cywiński

III miejsce:  
 p. Włodzimierz Lubawy  
 Kategoria open:  
 I miejsce:  
 Damian Opozda  
 II miejsce:  
 Marcin Dankowski  
 III miejsce:  
 Jan Szulwicz

**Krzysztof Żubkowski**





## Przy Wigilijnym stole



Na tradycyjnych wigiliach spotkali się członkowie Akcji Katolickiej, lektorzy, ministranci oraz schola parafialna. Było łamanie się opłatkiem, śpiewanie koled, czas na rozmowę i poczęstunek.



Caritas i Wolontariat św. Mikołaja w jednym z fordońskich marketów zbierali dary, którymi obdarowani zostali najbardziej potrzebujący w naszej parafii.





# DUCHOWA ADOPCJA

kompleksowa wiedza o posłannictwie



## Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego

W każdej godzinie i minucie, gdzieś na świecie, umierają najmniejsi i najbardziej bezbronni – nienarodzone dzieci. One wołają o pomoc również do Ciebie. Nie zwlekaj. Możesz się przyczynić do ich ocalenia, podejmując Duchową Adopcję.

W 1987 r. ojcowie paulini w kościele Świętego Ducha w Warszawie rozpoczęli dzieło Duchowej Adopcji, które miało być jedną z form wypełniania Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego. Ruch Duchowej Adopcji pochodzi z Fatimy, gdzie został zainicjowany przez Błękitną Armie Matki Bożej Fatimskiej jako odpowiedź na wezwanie Matki Bożej do modlitwy, pokuty i zadośćuczynienia za grzechy, które najbardziej ranią Jej Niepokalane Serce. Duchową Adopcję propagowaną w Polsce pobłogosławił Ojciec Święty Jan Paweł II w liście skierowanym do ks. prałata Franciszka Kołacza, Krajowego Moderadora Ruchu Domowego Kościoła.

Zasady Duchowej Adopcji są proste. Jest to modlitewne zobowiązanie złożone najlepiej przy ołtarzu, podjęte przez konkretną osobę w intencji jednego dziecka zagrożonego zabiciem w łonie matki. Imię tego dziecka jest znane jedynie Bogu. Przez dziewięć miesięcy osoba podejmująca Duchową Adopcję ogarnia modlitwą dziecko i jego rodziców, prosząc Boga o szczęśliwe jego narodzenie. W ten sposób staje się duchowym rodzicem tego dziecka. Na modlitwę Duchowej Adopcji składa się jeden dziesiątek Różańca Świętego, codzienna modlitwa, której tekst podajemy, oraz dodatkowa dowolna ofiara czy wyrzeczenie – jak post lub walka z nałogiem.

Duchową Adopcję może podjąć każdy. Najpierw można objąć modlitwą tylko jedno dziecko. Po jej zakończeniu

można adoptować duchowo kolejne, pod warunkiem dopełnienia poprzednich zobowiązań. Należy pamiętać o codziennym wypełnianiu przyrzeczeń, w razie jednorazowego zapomnienia trzeba wydłużyć okres modlitwy o jeden „zapomniany” dzień. W przypadku dłuższej przerwy, modlitwę trzeba podjąć na nowo od początku.

### Modlitwa codzienna

Panie Jezu – za wstawiennictwem Twojej Matki Maryi, która urodziła Cię z miłością oraz za wstawiennictwem św. Józefa, człowieka zawierzenia, który opiekował się Tobą po urodzeniu – proszę Cię w intencji tego nienarodzonego dziecka, które duchowo adoptowałem, a które znajduje się w niebezpieczeństwie zagłady. Proszę, daj rodzicom miłość i odwagę, aby swoje dziecko pozostawili przy życiu, które Ty samemu przeznaczyłeś. Amen

Duchowa Adopcja jest spełnianiem Jasnogórskich Ślubów Narodu

„Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady. Przyrzekamy Ci z oczyma utkwionymi w żłóbek betlejemski, że odtąd staniemy na straży budzącego się życia. Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski równie mężnie, jak nasi ojcowie walczyli o byt i wolność narodu, płacąc obficie krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli śmierć zadać bezbronnym. Dar życia uważać będziemy za największą łaskę Ojca wszelakiego życia i za najcenniejszy skarb Narodu”.

Odpowiedzi na najczęściej stawiane pytania

Co to jest duchowa adopcja?

Duchowa adopcja jest modlitwą w intencji dziecka zagrożonego zabiciem w

łonie matki. Trwa dziewięć miesięcy i polega na codziennym odmawianiu jednej tajemnicy różańcowej – radośnej, bolesnej lub chwalebnej (Ojciec Nasz i 10 Zdrowaś Maryjo) oraz specjalnej modlitwy w intencji dziecka i jego rodziców.

Do modlitwy można dołączyć dowolnie wybrane dodatkowe postanowienia.

Jakie mogą być dodatkowe postanowienia?

Dodatkowymi postawieniami mogą być na przykład: częsta Spowiedź i Komunia Święta, adoracja Najświętszego Sakramentu, czytanie Pisma Świętego, post o chlebie i wodzie, walka z nałogami, pomoc osobom potrzebującym, dodatkowe modlitwy, (litanie, nowenny, koronki...).

Czy można podejmować duchową adopcję bez dodatkowych postanowień? Tak. Dodatkowe postanowienia nie są obowiązkowe, choć adoptujący chętnie je podejmują.

Jak zrodziła się duchowa adopcja?

Powstała po objawieniach w Fatimie, stając się odpowiedzią na wezwanie Matki Bożej do modlitwy różańcowej, pokuty i zadośćuczynienia za grzechy, które najbardziej ranią Jej Niepokalane Serce. W roku 1987 została przeniesiona do Polski. Pierwszy ośrodek duchowej adopcji powstał w kościele oo. paulinów w Warszawie. Stąd rozprzestrzenia się na cały kraj i poza jego granice.

Jakie są owoce duchowej adopcji?

Duchowa adopcja skutecznie leczy głębokie zranienia wewnętrzne spowodowane grzechem aborcji. Pozwala matkom odzyskać wiarę w Boże Miłosierdzie, przynosząc pokój ich sercom. Jako bardzo konkretny, bezinteresowny i osobisty dar (modlitwy, ofiary i post), pomaga w szczególności ludziom młodym kształtować charakter, walczyć z egoizmem, odkrywać radość odpowie- >>>





działnego rodzicielstwa, uzdalniając do postrzegania miłości i seksu oczyma Boga. Ucząc systematycznej modlitwy i pozytywnego działania pogłębia sens zaniedbanych praktyk ascetycznych. Może się stać czynnikiem odrodzenia wspólnej modlitwy i miłości w rodzinie.

Ile razy można podjąć duchową adopcję?

Można podejmować ją wielokrotnie, pod warunkiem wypełnienia poprzednich zobowiązań.

Czy trzeba za każdym razem składać przyrzeczenia?

Tak.

Czy można adoptować więcej niż jedno dziecko?

Duchowa adopcja dotyczy jednego dziecka.

Czy wiemy jakiej narodowości będzie dziecko?

Nie wiemy. Imię dziecka zna jedynie Bóg.

Skąd pewność, że Bóg wysłucha mojej modlitwy?

Naszą pewność opieramy na wierze we Wszechmoc i nieograniczone Miłosierdzie Boże. Bóg jest Dawcą Życia i Jego wolą jest, by każde poczęte dziecko żyło i było otoczone miłością rodziców.

Czy jest grzechem, jeżeli danego dnia zapomni się odmówić modlitwę?

Zapomnienie nie jest grzechem. Grzechem jest świadome i dobrowolne zlekceważenie składanego Bogu przyrzeczenia.

Czy przerywa się duchową adopcję, gdy zaniedbało się modlitwę przez dłuższy czas?

Długa przerwa (miesiąc, dwa) przerywa duchową adopcję. Należy wtedy ponowić przyrzeczenie i starać się je dotrzymać. W wypadku krótkiej przerwy należy duchową adopcję kontynuować, przedłużając modlitwę o opuszczone dni.

Czy duchową adopcję mogą podejmować osoby żyjące w związkach niesakramentalnych?

Tak, podobnie jak i osoby rozwiedzione.

Czy ważna jest duchowa adopcja podjęta przez radio?

Tak.

Czy przyrzeczenia duchowej adopcji

muszą być składane w formie uroczystej, wyłącznie w kościele w obecności kapłana?

Wskazane jest, by przyrzeczenia były przeprowadzane uroczyste, chociaż można je złożyć także prywatnie.

Czy duchową adopcję mogą podejmować osoby, które nie uczestniczyły w przygotowaniach – chore, niepełnosprawne, w sędziwym wieku?

Tak. Mogą podejmować prywatnie.

Kto może podejmować duchową adopcję.

Każdy – osoby świeckie, konsekrowane, mężczyźni, kobiety, ludzie w każdym wieku. Jedynie dzieci podejmują ją pod opieką rodziców.

oraz modlitwę w intencji dziecka i rodziców. Dla zapamiętania dobrze jest zapisać datę rozpoczęcia i zakończenia modlitwy.

Jak krzewić modlitwę duchowej adopcji?

Pozyskać kilka osób zainteresowanych duchową adopcją, uzyskać zgodę księdza proboszcza na przeprowadzenie



przyrzeczeń duchowej adopcji w kościele, skontaktować się z ośrodkami duchowej adopcji, gdzie można uzyskać materiały, pełne informacje oraz pomoc w przeprowadzeniu przyrzeczeń.

## Korespondencyjny Kurs Biblijny

### Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej *IGNATIANUM* w Krakowie

**organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest pomoc w poznaniu i rozumieniu Pisma Świętego.**

**W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym.**

**Więcej informacji  
na stronie:**

**[www.kursbiblijny.deon.pl](http://www.kursbiblijny.deon.pl)**



**KURS  
BIBLIJNY**





# Informacje parafialne



## Sprawy duszpasterskie

1. W Wigilię Bożego Narodzenia Msza św. tylko rano o godz. 7.30.
2. Na pasterkę zapraszamy o godz. 24.00.
3. W I i II Święto Bożego Narodzenia Msze św. jak w niedziele. W święta nie słuchamy spowiedzi. W razie potrzeby prosimy o zgłoszenie się w zakrystii.
4. Chrzest dzieci odbędzie się w I święto Bożego Narodzenia na Mszy św. o godz. 12.30 oraz w niedzielę, 15 stycznia, na Mszy św. o godz. 12.30.
5. Zakończenie starego roku w sobotę, 31 grudnia, na Mszy św. o godz. 18.30.
6. W I piątek, 6 stycznia, Msze św. tak jak w niedzielę. Spowiedź pół godziny przed każdą Mszą św.
7. Msza św. w I piątek miesiąca dla dzieci o godz. 11.00. Spowiedź pierwszopiątkowa dla dzieci przed Mszami św.
8. W niedzielę, 8 stycznia, po Mszy św. o godz. 8.00, wystawienie Najświętszego Sakramentu i modlitwy „Żywego Różańca” kobiet i mężczyzn.
9. W środę, 11 stycznia, o godz. 17.45, różaniec za zmarłych, których wspominamy w „zdrowaśkach rocznych”, następnie nowenna do MB Nieustającej Pomocy, a o godz. 18.30 Msza św. w intencji wymienionych zmarłych.
10. Biuro parafialne w czasie kolędy czynne:
  - bezpośrednio po rannej Mszy św.,
  - w poniedziałki i wtorki od godz. 8.30 do 9.30,
  - po południu tylko w środy od godz. 16.30 do 17.30.

## Sprawy materialne

1. Zbiórka do puszek w grudniu wyniosła 1601 zł.
2. Ofiary jednorazowo złożyły trzy rodziny (350 zł).

## Zostali ochrzczeni

Marek Kołodziej, ur. 9.10.2011 r.

Karolina Gajewska, ur. 10.09.2011 r.

Martyna Derengowska, ur. 11.02.2011 r.

Dominik Woźniak, ur. 24.10.2011 r.

## Odeszli do wieczności

Stanisław Affeld, lat 57, z ul. Fordońskiej

Ignacy Kończal, lat 76, z ul. Cechowej

Tadeusz Staszczuk, lat 51, z ul. Piastowej

Gertruda Gburek, lat 88, z ul. Transportowej

Dorota Buczek, lat 80, z ul. Garczyńskiego

Dagmara Siemiątkowska, lat 22, z ul. Osiedlowej

Danuta Janicka, lat 56, z ul. Wybudowania

Jerzy Szymański, lat 72, z ul. Fordońskiej

Elżbieta Widowska, lat 67, z ul. Topazowej

## Msze św. w niedziele

**8:00, 9:30 (dla młodzieży), 11:00 (dla dzieci), 12:30, 18:30**

## Msze św. w święta zniesione

**7:30, 9:30, 17:00, 18:30**

## Msze św. w dni powszednie

**7:30, 18:30**

**W I piątek miesiąca Msza św. dla dzieci o godz. 17:00.**

## Spowiedź św.

**W dni powszednie 30 minut przed Mszą św.**

**w niedziele i święta 20 minut przed każdą Mszą św.**

## Kancelaria parafialna czynna:

**w poniedziałki i wtorki od 8:30 do 9:30**

**w środy, czwartki i piątki od 16:30 do 17:30**

**w I piątki miesiąca biuro czynne ok. godz. 17:00, po zakończeniu spowiedzi dla dzieci.**

**Różaniec za zmarłych, których wspominamy w „zdrowaśkach rocznych”, w środę po I piątku miesiąca o godz. 17:45,**

**a o godz. 18:30 Msza św. za wspomnianych zmarłych.**

